



**AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Coraz większe tempo życia, a także zachłyśnięcie się tym, co zachodnie i wreszcie umiłowanie produktów nie zawsze ładnych za to opatrzonych znakiem znanej firmy, to tylko niektóre czynniki, które wpłynęły na spadek sprzedaży towarów Made in Poland. Powstające jak grzyby po deszczu supermarkety dające szansę zrobienia wszystkich zakupów w jednym miejscu, stały się druzgocącą konkurencją dla polskich spółdzielni. A szkoda, bo to, co polskie, wcale nie jest gorsze, a czasem wręcz przeciwnie. Więcej o kondycji spółdzielni i ich walce o przetrwanie piszemy na str. IV i V.

## ZA TYDZIEŃ

- STULECIE PARAFII w Radziwiłłowie
- Czym zajmują się KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH?

Ku pamięci Filipa Adwenta

# Anioły namalowane

Coraz mniej aniołów na świecie. Może więc warto przynajmniej obejrzeć anioły namalowane?

Rzecz jasna powyższe słowa potraktować należy jako poetycki skrót myślowy. Niemniej podczas wernisażu najnowszej wystawy w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łowiczu o aniołach mówiono całkiem sporo. I nie tylko dlatego, że są one przewodnim motywem wystawy zatytułowanej „Pod kopułą nieba”. Zarówno autorka – Teresa Wojno z Gostynina – jak i następne osoby występujące podczas wernisażu zauważały, iż kiedyś anioły można było łatwiej spotkać: w lasach, na drzewach, na łąkach. Obecnie trudniej je dostrzec, bo i lasów, drzew, łąk coraz mniej. A nawet jeśli są, to nie takie, jak pamiętamy z czasów dzieciństwa – obspane kwiatami, pełne ziół, motyli.

Wystawa dedykowana jest dr. Filipowi Adwentowi.

Wprawdzie Teresa Wojno nie zetknęła się z nim osobiście, ale jest pod wielkim wrażeniem jej



BOHDAN FUDALA

wybitnej postaci. Przypominajmy, iż Filip Adwent urodził się we Francji, ale świadomie jako miejsce zamieszkania wybrał Polskę. Bez przesady nazywać go można współczesnym Judymem, a to z racji życzliwości i ofiarności wobec chorych. W czerwcu 2004 został wybrany deputowanym w wyborach do Parlamentu Europejskiego z listy Ligi Polskich Rodzin. Zmarł po wypadku samochodowym, do którego doszło 18 czerwca 2005 koło Grójca. Na wernisażu obecnych

**W wernisażu uczestniczyła m.in. Alicja Adwent – wdowa po przedwcześnie zmarłym parlamentarzystcie**

było sporo znajomych Filipa Adwenta i spadkobierców jego myśli politycznej. Organizatorami wystawy są Biblioteka Powiatowa i Paweł Stobnicki – asystent senatora Janiny Fetlińskiej. Teresa Wojno jest nauczycielką, poetką, malarzką, artystką zakochaną w sztuce ludowej. Szczególne miejsce w jej twórczości zajmują zwyczaj i tradycje ludności wiejskiej, a także umiłowanie ojczyzny – w czym podobna jest do Filipa Adwenta.

**BOF**

## WEŹ KRZYŻ I CHODŹ



Nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali są odprawiane we wszystkich kościołach, a uczestniczenie w nich pozwala wiernym zatrzymać się nad własnym życiem. Z chęci zgłębiania tej prawdy, a także z obawy, by podczas Drogi Krzyżowej nie stać się tylko widzem podobnym do tłumu gapiów, wierni z parafii pw. Opieki Matki Bożej Bolesnej w Nowym Mieście nad Pilicą sami przygotowują rozważania kolejnych stacji Drogi Krzyżowej. Poszczególne stany, grupy i osoby niosą też krzyż od stacji do stacji, by w ten sposób każdy mógł swoje codzienne bóle, zmartwienia i trudności złączyć z krzyżem Chrystusa. Zdaniem księdza proboszcza Stanisława Lecha, tak prowadzone nabożeństwo pomaga parafianom w głębszej refleksji i skupieniu.

**W parafii w Nowym Mieście podczas drogi krzyżowej krzyż niosą parafianie**

## Urodziny miasta



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Wszyscy laureaci poza tytułami otrzymali także pamiątkowe statuetki

**SKIERNIEWICE.** Uroczystości związane z 551. rocznicą nadania Skierniewicom praw miejskich odbyły się 19 lutego w kinoteatrze Polonez. W uroczystościach poza władzami miasta uczestniczyli także posłowie: Elżbieta Radziszewska i Dariusz Seliga, wicewojewoda łódzki Krystyna Ozga, wicemarszałek województwa łódzkiego Elżbieta Nawrocka i wójtowie okolicznych gmin. Po raz pierwszy w historii miasta prezydent Leszek Trębski nadał tytuł Honorowego Ambasadora Miasta Skierniewice 2007. Laureatem w kategorii osoba fizyczna zo-

stał gen. Adam Rapacki, skierniewiczanie, obecny Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. W jego imieniu nagrodę odebrała Ewa Rapacka-Skiba. W kategorii zaś podmiot prawny laureatami zostały: Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa oraz Instytut Warzywnictwa. Prezydent Miasta wręczył także specjalną nagrodę pianiście Mariuszowi Rutkowskiemu. Obchody uświetnił recital Jadwigi Rappe, światowej sławy śpiewaczki operowej, której akompaniował Mariusz Rutkowski.

## Odwiedziny brytyjskich stróżów prawa

**SOCHACZEW.** Grupa sześciu oficerów policji z Melton Mowbray w Wielkiej Brytanii w dniach 18–21 lutego przybyła do Sochaczewa z trzydniową wizytą. Jej celem była wzajemna wymiana doświadczeń, nawiązanie partnerskich relacji, a także podzielenie się sprawdzonymi pomysłami na utrzymanie porządku i skuteczną walkę z przestępczością. Angielscy policjanci chcieli poznać polskie meto-

dy pracy, kulturę i mentalność Polaków, by dzięki pozyskanej wiedzy lepiej i skuteczniej rozwiązywać problemy Polonii w Melton, gdzie w ostatnich latach do licznej powojennej Polonii dołączyło około 700 naszych rodaków, którzy przybyli tam w poszukiwaniu pracy. Podczas wizyty goście zwiedzili Żelazową Wolę, Muzeum Ziemi Sochaczewskiej, a także Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Podczas wizyty był czas na wzajemną wymianę doświadczeń w skutecznej walce z przestępczością



KPP W SOCHACZEWIE

## Drewnowski i duch Chopina

**SANNIKI.** Znakomity pianista Marek Drewnowski, kwartet smyczkowy Prima Vista oraz aktor Jacek Mąka byli wykonawcami pierwszego w tym sezonie koncertu w pałacu w Sannikach, jaki odbył się w niedzielę 24 lutego. W 1828 r. przebywał w Sannikach, na zaproszenie swego kolegi Konstantego Prusza, Fryderyk Chopin. Od 28 lat w pałacu odbywają się koncerty, w których dominuje muzyka tego genialnego kompozytora. Także i tym razem licznie zebrana publiczność mogła wysłuchać utworów F. Chopina, a oprócz tego Karola Kurpińskiego. Aktor natomiast przedstawił poemat Jerzego Dziewulskiego – potomka ostatnich sannickich dziedziców, w którym autor wspomina dziecięce lata spędzone w pałacu, gdzie – wedle słów poe-

matu – unosi się duch Chopina. Następne koncerty odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.



BOHDAN IJUDAŁA

Po koncercie Marek Drewnowski (w środku) gratulacje przyjmował w towarzystwie Beaty Jabłońskiej (z lewej) – dyr. pałacu w Sannikach, Aleksandry Głowackiej – dyr. miejscowego GOK i Antoniego Dziewulskiego z Towarzystwa im. F. Chopina

## Zanim powiedzą, ślubuję ci...

**DIECEZJA.** Okres Wielkiego Postu w wielu parafiach jest czasem, w którym rozpoczynają się kursy przygotowujące narzeczonych do zawarcia sakramentu małżeństwa. Do zawarcia małżeństwa przygotowują się m.in. narzeczeni z Sochaczewa, Skierniewic, Kompiny i Dmosina. Podczas dziesięciu spotkań przyszli małżonkowie dowiedzą się tego, czym jest miłość, jak efektywnie rozwiązywać konflikty oraz nauczą się metod naturalnego planowania rodziny. A wszystko po to, by w spo-

sób świadomy dokonać wyboru drogi życiowej.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Narzeczeni z parafii pw. św. Józefa Robotnika w Sochaczewie Chodakowie głoszonych konferencji słuchali z zaciekawieniem

## Kościół przytulne jak dom

**ŁOWICZ.** Piękno drewnianych świątyń znajdujących się na terenie państw Grupy Wyszehradzkiej: Czech, Polski, Słowacji i Węgier można podziwiać na wystawie pt. Sakralna architektura drewniana w Europie Środkowej. Ekspozycja jest czynna od 20 lutego w łowickim muzeum. Na blisko stu fotografiach można zobaczyć katolickie, grekokatolickie i ewangelickie obiekty sakralne, w

większości zbudowane z drewna jodłowego i modrzewiowego. Wystawa została przygotowana przez Urząd Ochrony Zabytków Republiki Słowackiej, zorganizowana wspólnie z Instytutem Słowackim w Warszawie oraz Narodowym Centrum Turystyki Słowackiej w Polsce.

Wiele osób przybyło, by obejrzeć prezentowane fotografie kościołów



A. NAPIÓRKOWSKA

Okolo 30 procent dzieci jest niedożywionych

## Głód nieoczywisty

Trzeba być doskonałym matematykiem, aby za pensję w wysokości 600 złotych wykarmić rodzinę z czwórką małych dzieci i odłożyć jeszcze na opłaty. Kto się w rachunkach pomyli – głoduje.

W 1997 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które działa przy parafii św. Jakuba w Głownie, powstała stołówka dla ubogich. W tamtych czasach na skutek zamknięcia kilku największych zakładów pracy ponad 22 procent mieszkańców miasta pozostało bez stałego zatrudnienia. Bezrobocie rodziło patologię, a wiele rodzin już nigdy nie wyszło z kryzysu.

### Sezonowy głód

Stołówka przy kościele św. Jakuba została otwarta w okresie letnim. Początkowo korzystało z niej około 50 osób, ale już zimą przyszło blisko 100. Dwa lata później, kiedy mroźna zima zaatakowała Polskę, do stołówki codziennie zaglądało aż 240 ubogich. Dziś z darmowej zupy i chleba korzysta 120 osób. – Ilu ludzi potrzebuje naszej pomocy, zależy od czynników pogodowych – mówi Mieczysław Dylak, prezes Koła Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Głownie. – Jeśli zima jest słaba, to przychodzi mniej osób. Latem zaś mamy więcej dzieci niż dorosłych. Dzieci mają wakacje, więc nie mogą liczyć na darmowy obiad w szkole i przychodzą do nas, a rodzice najczęściej pracują dorywczo w rolnictwie.

Z pomocy katolickiej stołówki w Głownie korzystają zwłaszcza samotni, starsi, chorzy, ale nie brakuje także młodych małżeństw, których nie stać na wyżywienie licznej rodziny. Wszystkie te osoby od poniedziałku do piątku mogą liczyć na darmową zupę oraz na chleb. Przynajmniej trzy razy w roku stowarzyszenie organizuje bogate paczki, w których znajdują się przede wszystkim artykuły spożywcze, ale również przybory szkolne dla dzieci, ubrania, buty.



MARCIN WOJCIK

Stołówka w Głownie utrzymuje się dzięki sponsorom, dotacjom państwowym, życzliwości ks. proboszcza Stanisława Banacha, a także pomocy ze strony władz miasta.

**W Głownie z darmowych posiłków korzysta obecnie 120 osób, w tym wiele dzieci**

rzysta ponad 300 dzieci, a w sumie 100 dorosłych żywi się w Jadłodajni Matki Teresy przy parafii św. Wawrzyńca i w Dziennym Domu Pomocy Społecznej. – Gdyby nie działania MOPS-u i Caritas, wiele ludzi w naszym mieście chodziłoby głodnych – mówi Zofia Berent, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sochaczewie.

### Prawo do chleba

Temat głodu i niedożywienia przenosi przeciętnego Polaka gdzieś do dalekiej Afryki i czarnych dzieci. Tymczasem w europejskiej Polsce, gdyby nie dożywianie dzieci w szkole, około 30 procent z nich nie jadłoby codziennie ciepłego posiłku. Jeszcze kilka lat temu co trzeci uczeń rozpoczynał naukę na czczo. Obecnie to się zmienia, bo szkoły i gminy w kwestii dożywiania mogą sobie pozwolić na więcej. Ale skala głodujących dzieci świadczy o ubóstwie społeczeństwa i ogromnych przepaściach między bogatymi, przeciętnymi i ubogimi. W samym tylko Sochaczewie z darmowego obiadu w szkole ko-

Ustawowo każde miasto i każda gmina zobowiązane są do zapewniania ciepłego posiłku ubogim. Prawo to realizowane jest mniej albo bardziej dosłownie, czasami tylko symbolicznie, a czasami z rozmachem. Dopóki w naszym środowisku, czy to miejskim, czy wiejskim, będą głodne dzieci i głodni dorośli, trochę wstyd mówić o gospodarczym postępie, skoro nie jest realizowane podstawowe życiowe prawo człowieka – prawo do chleba.

DK

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl



## Spółdzielnie? A cóż to takiego? – zawołać by pewnie mogło wielu z nas.

tekst i zdjęcia  
**BOHDAN FUDAŁA**

**P**rzestawiciele starszego pokolenia gotowi byłiby przysiąc, iż spółdzielnie to wymysł komunizmu. Wiadomo – za poprzedniej epoki lwia część sklepów była spółdzielcza. Spółdzielcza – czyli państwowa. Do dzisiaj zdarza się, że emerytki, wracając z zakupów w sklepie spółdzielczym, mówią: – Wracam z państwowego. Dla odmiany młodzi, wychowani w kuliście supermarketów o obco brzmiących nazwach, patrzą na sklepy spółdzielcze jako na swoisty skansen.

### Starsze niż komuna

I jednych, i drugich trzeba by przede wszystkim uświadomić, że spółdzielczość wymyślono w kapitalizmie. Jej propagatorami byli XIX-wieczni Anglicy, rozwijała się we Francji, Niemczech i innych krajach przodujących gospodarczo.

Spółdzielczość na ziemi polskiej dotarła dość wcześnie. Gorącym orędownikiem zakładania spółdzielni był Stanisław Staszic. Tereny naszej diecezji mogą się poszczycić długimi tradycjami spółdzielczymi. I tak np. pierwsza spółdzielnia spożywców w Skierniewicach powstała 102 lata temu, w Kutnie – równe 100. Oprócz działalności handlowej spółdzielcy byli aktywnymi społecznikami. Chwalebna kartę zapisała np. w czasie II wojny światowej spółdzielnia spożywców w Łowiczu, która udostępniała swe lokale na działalność konspiracyjną.

Po wojnie lokalnym spółdzielniom władze państwowe nałożyły administracyjne „czapy” na szczyśle wojewódzkim

i krajowym. Oczywiście – jak to w tamtych czasach było – samych spółdzielców z reguły nikt nie pytał o zdanie, czy chcą należeć do ogólnopolskich struktur. Ponieważ równocześnie władze komunistyczne zaciekle zwalczały tzw. prywatną inicjatywę, czyli m.in. sklepikarzy; niechęć tych ostatnich przeniosła się z czasem na spółdzielnie. Po kolejnej przemianie ustrojowej w 1989 r. spółdzielnie stały się wygodnym „chłopcem do bicia” rzekomo stojącymi na drodze ku szybkiemu nastaniu w Polsce kapitalizmu. Dziwne, że spółdzielcy nikomu nie wadzą w krajach skandynawskich, Austrii, Szwajcarii itp. Dość, że spółdzielnie wyszły z tej nierównej walki mocno osłabione.

– W najlepszych latach mieliśmy ponad 50 sklepów i punktów sprzedaży np. w zakładach pracy, punkty usługowe – fryzjerskie, krawieckie, dwie piekarnie, masarnię, kilkanaście lokali gastronomicznych – wlicza Stanisława Bakalarska, prezes PSS „Społem” w Skierniewicach. – Zatrudnialiśmy ponad 500 osób. Teraz? Szkoda mówić: kilkanaście sklepów, kilkudziesięciu pracowników i konkurencja zagranicznych supermarketów. Kilkunastu w około 50-tygodniowym mieście.

### Gorsze, bo polskie?

Nowa epoka przyniosła modę na wielkopowierzchniowe sklepy. Mało kto zastanawia się nad tym, iż w 90 procentach należą one do zagranicznych spółek. Niedoinwestowanie, zgrzebne, często zarządzane w sposób nieprzystający do współczesnych czasów, sklepy społemowskie musiały przegrać konkurencję. Kuszeni kolorowymi reklamami klienci ochoczo podążają do supermarketów, często nawet nie zastanawiając się nad tym, czy oferowane tam „promocyjne” ceny



Zbyt bogate na upadek

# Spółdzielnie

rzeczywiście są takie atrakcyjne. A nawet gdyby?

– Patriotyzm można różnie rozumieć. Moim zdaniem, w czasach pokoju wyrazem patriotyzmu powinno być wspieranie rodzimej gospodarki – twierdzi Marek Gralak, prezes zarządu PSS „Społem” w Kutnie. – Z racji współpracy ze szwedzkimi spółdzielcami mogę obserwować, jak to się odbywa w Szwecji. Tam większość ludzi kupuje rodzimą żywność, pomimo że jest kil-

kakrotnie droższa od importowanej. Ale oni wiedzą, że w ten sposób zapewniają pracę szwedzkiemu rolnikowi, pracownikowi przemysłu spożywczego, transportowcowi itd.

W Polsce podobne zjawisko nie jest rozpowszechnione. Stosunkowo mało ludzi świadomie dokonuje zakupów w polskich sklepach, kupując polskie towary. Według badań Federacji Konsumentów dostępnych na stronach internetowych, chociaż placówki wiel-



, zbyt biedne na rozwój

# czy klincz

kopowierzchniowe to zaledwie niespełna 3 procent wszystkich sklepów w Polsce (wciąż dominują małe sklepy – około 60 procent), ich udział w obrotach sięga 30 procent rynku. Żeby było jeszcze ciekawiej, najczęściej sklepy wielkopowierzchniowe wykazują... straty.

Jednak nie brak pewnej grupy klientów świadomie wybierających polskie sklepy.

– Znaczna część kupujących u nas to stali klienci – za-

uważa Halina Marciniak, kierowniczka sklepu nr 92 w Kutnie. – Jest też grupa osób w tygodniu dokonująca u nas drobnych zakupów, a w soboty czy niedziele wędrująca do supermarketów.

## Sam sobie sekretarką

Obecnie prezesi spółdzielni nie marzą nawet o podjęciu równorzędnej walki o klienta z supermarketami. Jako podstawowy powód zgod-

nie wymieniają przede wszystkim brak pieniędzy. Owszem, podejmowane są próby zdobywania nowych klientów. Na przykład PSS „Społem” w Łowiczu jakiś czas temu wprowadziło możliwość zamawiania drogą internetową artykułów z dostawą do domu. Ten sposób zakupów jest dość rozpozszechniony w wielkich miastach. Teoretycznie możliwość taka istnieje cały czas, jednak okazała się ona ślepym zaułkiem.

– W warunkach małego miasta usługa się nie sprawdziła – podsumowuje Stanisław Przybysz prezes łowickiej spółdzielni. – Transakcje przez Internet realizujemy sporadycznie.

Nie pomagają nawet ciężka kadrowe. Prezes Gralak zre-

Po lewej:  
**W wyniku cięć kadrowych prezes Marek Gralak musiał zrezygnować z pomocy sekretarki**

Powyżej:  
**W kutnowskich sklepach spółemowskich stawiają na znajomość potrzeb klientów**

zygnował nawet z sekretarki. Odwiedzającym go gościom własnoręcznie zaparza herbatę...

– Kilka lat temu jeszcze taka możliwość była – uważa prezes Przybysz. – Wtedy, gdy wielkie sieci wchodziły ze swoimi sklepami do dużych miast. Teraz duże miasta są nasycone, a supermarkety wyrastają jak grzyby po deszczu w Sochaczewie, Łowiczu, Żyrardowie.

– Już za późno na rozbudowę bazy – potwierdza prezes Gralak. – Patrząc z drugiej strony: stanu posiadania nie powiększymy, ale staramy się przekonać do siebie klientów jakością obsługi, jakością towarów i więzią emocjonalną między kupującymi a sprzedawcami. ■

Mała czarna z burmistrzem Łęczycy

# Turystyczna moda

– Jeśli umiejętnie pokażemy swoje bogactwo, będziemy miastem odwiedzanym codziennie przez setki turystów – mówi burmistrz Łęczycy **Andrzej Olszewski** w rozmowie z Marcinem Wójcikiem.

**MARCIN WÓJCİK:** Kilka tygodni temu powiedział Pan, że Łęczycę będzie odwiedzało 600–700 osób dziennie. Spodziewa się Pan cudu?

**BURMISTRZ ANDRZEJ OLSZEWSKI:** – To w Łęczycy urzeczywistnia się powiedzenie adresowane do króla Kazimierza Wielkiego: „zastał Polskę drewnianą, pozostawił murowaną”. Kazimierz Wielki wybudował istniejący do dziś zamek i otoczył miasto murami. Mówiąc o Łęczycy, myślę od razu o archikolegiacie w pobliskim Tumie, która, jak powiedział niedawno prymas Józef Glemp, jest kolebką chrystianizacji Polski. Tutaj są zabytki potwierdzające piastowski charakter Polski. Przy różnych pracach związanych z infrastrukturą napotykały historyczne ślady, tak jak ostatnio przy pracach ziemnych na jednej z ulic natknęliśmy się na cmentarzysko z XVI wieku.

Chcemy historyczny potencjał wykorzystać w turystyce weekendowej i jeśli tylko umiejętnie pokażemy swoje bogactwo, to będziemy miastem odwiedzanym codziennie przez setki turystów.

**Liczne zabytki mają przyciągnąć do Łęczycy tłumy turystów.**

Z lewej: **Zamek w Łęczycy**, z prawej **Łęczycy Ratusz**



**Czy w planach jest także rekonstrukcja grodu książęcego w Tumie?**

– Jest taki plan, ale na razie trudno jeszcze mówić o konkretach. Grodzisko jest naszym oczkiem w głowie. Byłoby to gród podobny do tego w Biskupinie.

**Rozwój turystyki to nie tylko remont zabytków, ale również baza noclegowa i gastronomiczna, czy wreszcie odpowiednia promocja miasta. Tego chyba wciąż za mało?**

– Obecnie naszą największą bolączką jest słaba baza noclegowa i restauracyjna. Na pewno będziemy to stopniowo zmieniać. Natomiast jeśli chodzi o promocję, to w listopadzie ubiegłego roku powstała w Łęczycy Lokalna Organizacja Turystyczna, której celem jest pokazanie ziemi łęczycyjskiej jako regionu atrakcyjnego dla turysty.

**Burmistrz Łęczycy Andrzej Olszewski stawia na rozwój turystyki weekendowej**

W porozumieniu z władzami powiatów kutnowskiego, łowickiego i łęczycyjskiego będziemy co roku organizować MINIEURO 2012 w piłce nożnej. Uczestnikami rozgrywek będą chłopcy do lat 12. Myślę, że ta inicjatywa również przysłuży się promocji całego regionu.

**A jakie szanse daje fakt, że statystycznie Łęczycy należą do miast o najwyższym w kraju wskaźniku osób posiadających wykształcenie wyższe?**

– Myślę, że mogło się to już zmienić, bo sporo młodych ludzi wyjeżdża na studia i nie wraca tutaj ze względu na ograniczoną liczbę miejsc pracy. Małe miasteczko nie jest w stanie zapewnić wszystkim takiej pracy, o jakiej marzą, do której przygotowują ich studia. Niemniej jednak nie jest tak, że absolwentom nie mamy nic do zaoferowania. Dla Łęczycy dobrym rozwiązaniem okazał się fakt włączenia w obszar Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Dzięki temu powstało kilka dużych zakładów pracy, a każdy z nich zatrudnia po kilkaset osób. Dodatkowo w najbliższych latach przybędzie miejsc pracy w sektorze turystycznym.

**Długo był Pan dyrektorem szpitala, może jeszcze dłużej będzie Pan burmistrzem.**

– Byłem w czołówce najdłuższej urzędujących dyrektorów szpitali w skali całego kraju. Pełniłem funkcję dyrektora szpitala łęczycyjskiego od 1990 do 2006 roku, czyli do dnia, kiedy zostałem burmistrzem. ■

Od słowa do słowa

## WIELKOPOSTNE SZANSE

Tegoroczny Wielki Post przeszedł bardzo krótki karnawał. Wielu uczniów żyje jeszcze zimowymi feriami, a wspomnienie Środy Popielcowej oddala się, zasłonięte kolejnymi wydarzeniami. Większość mediów poprzestała w pierwszym dniu czterdziestodniowego przygotowania do Wielkanocy na jałowym rozważaniu wartości powstrzymania się od pokarmów mięsnych w piątki. Jak zwykle prawie całą energię skierowano na udowadnianie, że istnieją inne formy pokuty; jakby nie można było ich praktykować bez zaniebdywania już istniejących. Zresztą pomogli w tym zawodowi specjaliści od wypowiedzenia się na każdy temat. Warto sobie jednak przypomnieć choćby jedno zdanie ze Środy Popielcowej: „Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6,3). Przed nami więc kolejna szansa, aby spełnić pragnienia, a tym największym jest spotkanie Boga dającego prawdziwą miłość. Te dni są szansą, aby zacząć żyć swoim własnym życiem, bo w nim mówi Bóg. Życie uszkodzonym satelitą czy nieudolnymi zabiegami rozmaitych polityków z pewnością nie powinno być szczytem naszych marzeń. Modlitwa, post i jałmużna nabierają sensu, kiedy człowiek pragnie być blisko Boga. Wielki Post niesie treści znane i słyszane, a może jeszcze nieusłyszane. Pytania wielkopostne nie muszą być przykrą lekcją, ale odkryciem prawdziwego sensu, szczęścia, nie w życiu wymyślonym, nie w życiu innych, ale we własnym. Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, systematyczna modlitwa to droga ku Zmartwychwstaniu.

**KS. JERZY SWĘDROWSKI**



ARCH. STAROSTWA POWIATOWEGO W ŁĘCZYCY



MARCIN WÓJCİK

Zrozumieć kolędę

# Ofiara to nie zapłata



MAREK PIEKARA

Byłoby świetnie, gdyby w prasie i mediach elektronicznych na tematy związane z Kościołem wypowiadali się dziennikarze, którzy cokolwiek wiedzą na ten temat.

Dziennikarze z prasy lokalnej, którzy niedawno poruszyli temat kolędy, zachowali się jak stoń w składzie porcelany. W cotygodniowym dodatku regionalnym do jednego z dzienników pojawił się artykuł zatytułowany: „Kolędy? Tajne przez poufne”. Czytając ów tekst, można odnieść wrażenie, że Kościół to wielkie przedsiębiorstwo lub instytucja państwowa, która powinna się rozliczyć z każdego zarobionego grosza, a zarabia krocie, chodząc od domu do domu po tak zwanej kolędzie. Jeden z dziennikarzy pokusił się nawet o finansową symulację, podając za przykład parafie łowickie. W sumie na terenie miasta księża mieli zebrać 200 000 zł. Ponadto wydaje się, że tekst powstał na specjalne zamówienie, a jego głównym celem był medialny atak na proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Skierniewicach.

Na samym początku dziennikarze stawiają pytanie: „Dlaczego proboszczowie jednych parafii nie widzą problemu, by upublicznić wysokość datków z kolędy oraz określić cel, na jaki zostaną przeznaczone, a inni nie chcą tego tematu w ogóle podejmować?”. Sugerują także, że tych ostatnich jest najwięcej. W samo sedno odpowiedź trafia cytowany w gazecie ksiądz dziekan Jan Pietrzyk, ale dla dziennikarzy nie była to satysfakcjonująca odpowiedź. Ksiądz dziekan odpowiedział: „Kto był na Mszy, ten słyszał, ile zebraliśmy”. Nic dodać, nic ująć. Sprawa ze-

branych ofiar jest tylko i wyłącznie sprawą danej wspólnoty, a nie dziennikarzy, którzy podobne pytania mogą zadawać jakiegokolwiek spółce skarbu państwa, a nie wspólnotie parafialnej. Tym samym proboszczowie nie mają obowiązku ujawniać gazecie takich danych.

Jeśli zaś chodzi o wiedzę parafian na temat wysokości zebranych ofiar podczas kolędy, to każda parafia na koniec roku dokonuje podsumowania działań duszpasterskich i finansowych. Dzieje się to zazwyczaj w trakcie ogłoszeń po Mszy św. 31 grudnia. Ponadto w parafiach istnieją rady ekonomiczne, które na bieżąco informowane są o sytuacji materialnej wspólnoty, również o zebranych ofiarach w czasie kolędy. Warto dodać, że o ofiarach zebranych w czasie kolędy mówią synody diecezjalne. Jak zapewnia ekonom diecezjalny ks. Bogumił Karp, zgodnie z ustaleniami synodalnymi w diecezji łowickiej 20 procent zebranej sumy przekazywane jest na utrzymanie seminarium w Łowiczu, drugie 20 mogą zatrzymać księża, a 60 procent zostaje na potrzeby parafii.

Warto przypomnieć, że kolęda ma wymiar duchowy, to spotkanie duszpasterza z wiernymi. Ofiara pieniężna nie jest warunkiem kolędy, a do tego wymiaru sprowadzili ją dziennikarze cytowanego artykułu. Ofiara nie jest zapłatą, a zapłata nigdy nie będzie ofiarą.

**Ofiary składanej podczas kolędy nie powinno się utożsamiać z zapłatą. Wizyta duszpasterska jest czymś więcej niż tylko kolejną okazją do zebrania funduszy od parafian**

MARCIN WÓJCIK



**UCHEM DO ŚCIANY**  
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

## Prywatyzować?

Szpital w Głownie zostanie oddany w prywatne ręce. Taką decyzję podjęła rada społeczna ZOZ z Wojciechem Brzeskim, burmistrzem miasta.

Choć decyzja ta jest sprzeczna ze stanowiskiem związków zawodowych, przekształcenie szpitala w inną niż obecna strukturę może być jedynym dla niego ratunkiem.

Nie jest to jednak przygotowanie szpitala do prywatyzacji, a do zmiany formy funkcjonowania – mówi Jacek Kupis, dyrektor ZOZ w Głownie.

Szpital i miasto poszukują podmiotu zewnętrznego, który przejmie działania obejmujące kontrakt z NFZ w zakresie leczenia zamkniętego. Nowy podmiot prowadziłby działalność na zasadzie dzierżawy majątku. Decyzja musi zostać podjęta szybko. W grudniu szpital zakończył proces restrukturyzacji. Przez kilka dni wydawało się, że uda się wyjść na prostą. Niestety, początek nowego roku i roszczenia pracownicze tę nadzieję szybko rozwiły. Szpital jest w poważnych kłopotach finansowych. Miasto, które poręczyło dwa duże kredyty dla szpitala, utraciło płynność finansową.



**CO W TRAWIE PISZCZY?**  
MARCIN WÓJCIK

## Powtórka z historii

Ileż to w historii jest przykładów, kiedy prosty lud domaga się obalenia rządów króla. Nierzadko przyczyną upadku władcy byli jego najbliżsi współpracownicy, którzy mieli dość złych rządów ojca narodu. Średniowieczne przykłady upadku królów cytowane są głównie w podręcznikach historii, o podobnych, ale współczesnych przykładach mówi się na gorąco.

Obecnie najgoręcej zrobiło się w okolicach fotela prezydenta Skierniewic. Sypialnia Warszawy przestała się rozwijać, a prezydent Leszek Trębski pewnie już oswoił się z możliwością wcześniejszych wyborów. Od jakiegoś czasu, albo i od samego początku, prezydent żyje swoim życiem, a Rada Miejska swoim. Skutki nieporozumień wystawiają władze na śmieszność. Skierniewice jako jedyne w regionie jeszcze w połowie lutego nie miały uchwalonego budżetu na rok 2008.

Bilans minionego roku pod względem inwestycji i środków unijnych wypadł niezwykle niekorzystnie. W gąszczu wzajemnych przepychanek i obsadzania stanowisk zabrakło czasu na sprawy najważniejsze. Co teraz zrobi lud?

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Bartłomieja Apostoła i Wojciecha Biskupa i Męczennika w Strzegocinie

## Zaufanie buduje

Nazwa Strzegocin jest dosyć znana w diecezji łowickiej. To właśnie w tej miejscowości mieści się dom rekolekcyjny, a także rodzinny dom dziecka prowadzony przez diecezjalną Caritas.

Ale przecież parafia nie sprowadza się wyłącznie do domu rekolekcyjnego znajdującego się w pałacu po byłych właścicielach tych ziem. Tym bardziej że na tę sporą – jak na warunki naszej diecezji – parafię składa się aż 15 wiosek.

### Blisko miasta, blisko Boga

Zdecydowana większość parafian pracuje na roli, lub prowadzi własną działalność gospodarczą. Część dojeżdża do pracy do pobliskiego Kutna. Tam także dojeżdża do szkół większość młodzieży. Bliskość miasta sprawia, że zarówno dorośli, jak i młodzież codziennie wracają do domu. Być może dzięki temu silne są tu więzi rodzinne i tradycyjne wartości jak przywiązanie do Kościoła.

– Jestem tu od niedawna, więc jeszcze w pełni nie poznałem parafii w Strzegocinie – zastrzega ks. Zbigniew Strzałkowski. – Jednak widzę, że jest tu wysoka frekwencja na Mszach św., co nawet zaskoczyło pozytywnie ojca bernardyna prowadzącego rekolekcje wielkopostne. Aby jesz-

cze umocnić pobożność, apeluję, żeby parafianie rano adorowali Najświętszy Sakrament. Po co mają marznąć na przystanku, jeśli mogą na chwilę wejść do kościoła. I widzę, że część parafian rzeczywiście przed wyjazdem do Kutna zagląda do kościoła.

Poranna adoracja to niejedyny pomysł nowego proboszcza. Z jego inicjatywy oraz przy dużym zaangażowaniu organisty Dariusza Kacprzaka powstały dwa chóry parafialne – dzieci i dorosłych (ten ostatni nawet zdążył się już zaprezentować podczas przeglądu kołęd w Kutnie-Dybowie). Na skutek zachęty proboszcza we wsi Nowe Ktery powstał zespół folklorystyczny „Kterzanki”.

Listę parafialnych grup uzupełniają siedem kół różańcowych, ministranci, lektorzy i bielanki. Na osobną wzmiankę zasługują rady parafialne.

### Dla ratowania dachu

Miejscowa parafia była erygowana w XIV w. Zrozumiałe, że w ciągu wieków kościoły parafialne przechodziły różne koleje losu. W 1952 r. ofiarą pożaru padły główny ołtarz i dach obecnie istniejącej świątyni. Dach, naprawiony z dostępnych wówczas materiałów niezbyt wysokiej jakości, przecieka, domagając się pilnego remontu. Właśnie remont dachu jest najpilniejszym zadaniem, jakie sta-



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAŁA

wiają przed sobą powołane w sierpniu ubiegłego roku rada duszpasterska i rada ekonomiczna. W sumie zasiada w nich ponad 31 osób.

– Bezpośrednim podłożem powstania rady była zaistniała w parafii potrzeba remontu dachu kościoła – wyjaśnia Marzena Stuchała, sekretarz rady. – Do działania zachęca nas zaufanie okazywane przez ks. proboszcza i jego prawdziwa troska o parafię. W ciągu tak krótkiego czasu udało się nam zgromadzić już pewną sumę środków finansowych, a teraz jesteśmy w trakcie kompletowania dokumentacji niezbędnej do złożenia wniosków o dofinansowanie remontu ze środków państwowych. Dzięki dobrej współpracy rady i ks. proboszcza planowane przedsięwzięcie powinno zakończyć się sukcesem.

BOF



### KS. ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

Pochodzi z Grochowa pod Kutnem. Po ukończeniu warszawskiego seminarium duchownego święcenia kapłańskie otrzymał w 1973 r. z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wikarym był m.in. w Rawie Mazowieckiej, Sochaczewie-Boryszewie, w Warszawie: w par. św. Katarzyny, Wszystkich Świętych, św. Andrzeja Apostoła. Następnie przez 17 lat był proboszczem w Dzierżbicach. W Strzegocinie od lipca 2007 r.

**Obecny murowany kościół (poprzedzony dwoma drewnianymi) został wybudowany w latach 1860–1866 w stylu neogotyckim**

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem bardzo ujęty i jednocześnie zaskoczony otwartością, życzliwością i gościnnością tutajszych parafian.

Moi obecni parafianie są bardzo zainteresowani tym, co dzieje się u księdza – w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Teraz mamy rekolekcje – parafianki zadbały o wypieki, żeby podjąć księży goszczących z tej okazji. Kiedyś w nocy, gdy we wsi bardzo ujadali psy, sąsiedzi dzwoniли do mnie, bo obawiali się, czy na plebanii nie dzieje się coś złego.

Potrąfią się zatroszczyć o majątek parafii. Rady parafialne bardzo energicznie wzięły się do działania, aby jak najszybciej wyremontować przeciekający dach.

### Zapraszamy na Msze św.

- niedziele: 8.00, 10.00, 12.00
- dni powszednie: 8.00, 16.00 lub 17.00

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@goscniedzieln.pl

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz,  
tel. 046 837 20 21

Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała,  
Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski – asystent kościelny